

# Demokracja, najbardziej niebezpieczna religia – 10

16 lipca 2023

## Ludzie rządzą? Mity na temat demokracji

Alexander Tytler napisał, że wszystkie rządy są zasadniczo monarchią, i rzeczywiście nie brakuje cytatów dostępnych od wybranych urzędników stwierdzających w takiej czy innej formie przekonanie, że zostali „wybrani do rządzenia”. Nie brakuje również dowodów na to, że ich zachowanie dobrze odpowiada tej hipotezie, a powszechnym wyrażeniem jest to, że „demokracje są zasadniczo czteroletnimi dyktaturami”. Tytler bardzo jasno ocenił demokracje, pisząc, że: „Ludzie schlebiają sobie, że mają suwerenną władzę. W rzeczywistości są to słowa bez znaczenia. To prawda, że wybierają gubernatorów, ale w jaki sposób odbywają się te wybory? W każdym przypadku wyboru przez masy ludu poprzez wpływ samych gubernatorów i za pomocą środków najbardziej przeciwnych wolnemu i bezinteresownemu wyborowi. Ale gdzie jest ta chlubna wolność ludu, gdy gubernatorzy zostaną już wybrani? Muszą poddać się ich rządowi i kontroli, z takim samym porzuceniem ich naturalnej wolności, wolności ich woli i dowodzenia ich działaniami, jak gdyby byli pod rządami monarchy [lub dyktatora]”.

Oczywiście uznaje on, że gdy ludzie oddali swój głos, w rzeczywistości wybrali suwerena z absolutną władzą nad nimi. Nikt nie może rościć sobie prawa do ignorowania Kongresu, prawa, skarbowki, policji czy jakiegokolwiek innej instytucji. „Ludzie” w rzeczywistości nie mają żadnej władzy po wyborach, ani z wybranymi gubernatorami, ani z ich działaniami. W rzeczywistości ludzie żyją w dyktaturze we wszystkich znaczeniach tego słowa. „Rządy ludu” to jingoistyczna bzdura,

która jest tak głupia, że zasługuje jedynie na wyśmianie.

Jeśli jesteś Amerykaninem i masz władzę, to dlaczego poddajesz się rewizji osobistej na lotniskach? Jeśli Amerykanie są u władzy, dlaczego szpiegują samych siebie, nagrywając każdą swoją komunikację? Dlaczego finansują cały ten sprzęt wojskowy i szkolą własną policję, by brutalnie ich traktowała? Jeśli ludzie są u władzy, to dlaczego zdecydowali się odmówić sobie powszechnego planu opieki zdrowotnej? Czy to 40% Amerykanów w wieku produkcyjnym, którzy nie mają pracy, głosuje za zniesieniem własnych zasiłków dla bezrobotnych? Czy to 35% Amerykanów żyjących poniżej granicy ubóstwa i uzależnionych od kart żywnościowych głosuje za wyeliminowaniem tych samych kart żywnościowych i zagłodzeniem się na śmierć?

Dlaczego Amerykanie zdecydowali się stracić 50% swojej wartości netto w 2008 roku i przekazać ją członkom Kongresu, Citibank, Goldman Sachs i właścicielom FED? Jeśli Amerykanie są u władzy, to dlaczego zdecydowali się, by dziesiątki milionów ich rodaków stało się bezdomnymi, skazując rodziny z dziećmi na spanie w kanałach Las Vegas? Dlaczego „ludzie” zdecydowali się wydać 7,7 biliona dolarów na ratowanie banków, zamiast ratować siebie i odzyskać swoje domy? Jeśli ludzie rządzą, to dlaczego policja pobiła ich na śmierć podczas protestów Occupy Wall Street?

## **W demokracji ludzie wybierają...**

Jednym z największych złudzeń dotyczących „demokracji” jest możliwość głosowania na nielubianych polityków. Ale ludzie nie mają takiej władzy ani możliwości, ponieważ nie kontrolują nominacji i będą przedstawiani tylko z wyborami, na które tajny rząd jest dość obojętny. Tytler uznał, że partie polityczne – jego „gubernatorzy” – kontrolują wybór i nominację kandydatów, eliminując w ten sposób zarówno wolność, jak i bezinteresowny wybór.

Jeśli kontroluję wybór i nominację kandydatów, wybory są

stratą czasu i pieniędzy, a twój głos jest nieistotny, ponieważ wybieram i przedstawiam do „wyboru” dwóch kandydatów, którzy są w równym stopniu pod moim wpływem i kontrolą. Nie ma dla mnie znaczenia, jak zagłosujesz, ponieważ obaj kandydaci będą wykonywać moje polecenia podczas swojej kadencji. I nie interesuje mnie ich ogólne zachowanie podczas kadencji, pod warunkiem, że zainicjują ustawodawstwo, którego żądam i odpowiednio zagłosują za jego przyjęciem. Dozwolone są partyjne spory polityczne, ale tylko w obszarach nieistotnych. To wszystko jest rodzajem sztuki teatralnej, w której ja stoję za kulisami i kieruję akcją. W każdej demokracji wyborcy nie wybierają kandydatów, ani nie nominują nikogo – robią to partie. Wyborcy mają następnie możliwość zatwierdzenia jednego z dwóch klonów. Rząd „ludu, przez lud i dla ludu” jest czystą fikcją i nigdy nigdzie nie istniał.

Dylan Ratigan, bestsellerowy amerykański autor, doskonale to wyraził, pisząc: „Władza, czy to w systemie wyborczym, czy w korporacyjnym zarządzie, pochodzi od ludzi, którzy kontrolują nominację kandydatów, a nie od tych, którzy „głosują” po zakończeniu tego procesu”. Ci, którzy nominują, dyktują. Nie może się to zmienić, chyba że same partie zostaną wyeliminowane, a to nigdy nie nastąpi. Małe elitarne grupy, które kontrolują partie polityczne z ukrycia, są znacznie potężniejsze niż ludzie i nigdy nie zrezygnują z kontroli.

## **Kontrola i równowaga**

Każdy aspekt koncepcji demokracji, która istnieje w amerykańskim umyśle, jest równie błędny. Jednym z przykładów jest powszechne twierdzenie o cnocie „kontroli i równowagi”, które jest kolejnym utopijnym złudzeniem, które ledwo wymaga wysiłku dowodowego. Kiedy Bill Clinton był posłuszny swoim przywódcom i usunął wszystkie ograniczenia finansowe dla bankierów, co doprowadziło do powtarzających się niszczycielskich kryzysów gospodarczych, w tym w 2008 roku, gdzie były „kontrole”? Kiedy reżim Busha powiedział 1000

kłamstw, aby przekonać amerykańską opinię publiczną o „konieczności” zniszczenia Iraku, gdzie były kontrole? Gdzie były kontrole, które powstrzymały Madeline Albright przed zabiciem pół miliona dzieci w Iraku?

Amerykanie twierdzą, że ich dwie partie polityczne wzajemnie się kontrolują, ale ich działania stanowią raczej ideologiczną przeszkodę niż „kontrole”, które można by uznać za odpowiedzialne lub rozsądne. W tych i setkach innych przykładów, które mógłbym wymienić, nie ma żadnej kontroli. Cała koncepcja kontroli i równowagi w zachodnich demokracjach jest tylko jingoistycznym złudzeniem stworzonym przez rozległą propagandę zaszczerpioną w ignoranckich i martwo urodzonych umysłach.

## **Legalność rządu**

Stany Zjednoczone są jedynym narodem na świecie, który piekielnie wtrąca się w wewnętrzne sprawy innych narodów do tego stopnia, że arogancko zakłada ocenianie i klasyfikowanie ich rządów zgodnie ze specyficznymi amerykańskimi definicjami „legalności”. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych amerykańskich twierdzeń propagandowych jest to, że ich wielopartyjny system wyborczy jest jedynym moralnie uzasadnionym rodzajem rządu, ponieważ „władza pochodzi od ludzi”. To oczywiste kłamstwo, ale przyjrzyjmy się bliżej tym twierdzeniom.

Iran miał kiedyś dobrze funkcjonującą demokrację kierowaną przez Mossadegha, człowieka bardzo kochanego przez swój naród, i nie byłoby podstaw do kwestionowania legalności tego rządu. Przerażone, gdy Iran planował znacjonalizować swój przemysł naftowy, Stany Zjednoczone wysłały CIA, aby zdestabilizować kraj i obalić rząd, po czym Amerykanie i żydowscy bankierzy z londyńskiego City zainstalowali szacha Rezę Pahlawiego, jednego z najbardziej brutalnych dyktatorów współczesnej historii, ale przez dziesięciolecia uznawanego przez

Amerykanów za „w pełni legalny” rząd Iranu. Kiedy Irańczycy w końcu powstałi w narodowej rewolucji przeciwko temu sponsorowanemu przez zagranicę tyranowi, ponownie przejęli kontrolę nad swoim narodem i przywrócili swój poprzedni rząd wyborczy, Stany Zjednoczone odmówiły uznania go za legalny i spędziły dziesięciolecia próbując go zdestabilizować i ponownie obalić.

W minionych dziesięcioleciach Stany Zjednoczone w podobny sposób zdestabilizowały i obaliły rządy w około 50 krajach, w każdym przypadku instalując brutalne dyktatury wojskowe, które terroryzowały i masakrowały własną ludność, i w każdym przypadku ogłaszając te dyktatury jako „w pełni legalne rządy” tych narodów. Czy konieczne jest podkreślanie, że w żadnym z tych przypadków nie było żadnej władzy „płynącej od ludzi”? Amerykańska hipokryzja w najlepszym wydaniu.

Stany Zjednoczone porwały Hawaje, Puerto Rico i Panamę i narzuciły tym narodom obce rządy. Rządy te nie są legalne według żadnych standardów, choć Amerykanie naturalnie je za takie uznają. Czytałeś o niedawnej kolonizacji Iraku i całkowicie kontrolowanym przez obcych reżimie, który został zainstalowany pod władzą chazarskich żydowskich bankierów z londyńskiego City i utrzymywany przez stałą obecność wojsk USA. Nie ma definicji „prawowitego”, którą można by opisać rząd Iraku, a już na pewno nie ma władzy płynącej od ludzi, którzy gorzko nienawidzą Amerykanów, ale nie mają mocy, by zmusić ich do opuszczenia kraju.

Nie pozostało nam wiele królestw, ale skąd książę Rainier z Monako czerpie swoją władzę? Z pewnością nie od ludzi, ale na jakiej podstawie możemy twierdzić, że jest on bezprawnym władcą? Monako, a właściwie każdy kraj, ma prawo do dowolnego systemu rządów. Stany Zjednoczone uznają Królestwo Arabii Saudyjskiej, ale skąd saudyjska rodzina rządząca czerpie swoją władzę i legitymację? Z pewnością nie od ludzi.

Amerykańska ingerencja w wybory polityczne w innych krajach

staje się legendarna, z ogromnymi wysiłkami koordynowanymi przez Departament Stanu i CIA, aby wpłynąć na wyniki i wyłonić proamerykańskiego zwycięzcę, który pozwoli na nieuregulowaną grabież swojego narodu. Jak wspomniano w innym miejscu, Stany Zjednoczone wydadzą więcej pieniędzy na mieszkańca, aby ich faworyzowany kandydat został wybrany w innych krajach, niż wydają sami kandydaci. Rosja, Ukraina, Brazylia, Wenezuela, Korea Południowa, Kanada, większość krajów europejskich i wiele innych krajów było celem takiej ingerencji USA. Amerykanie mocno ingerują również w Chinach, zwłaszcza na Tajwanie i w Hongkongu.

W każdym przypadku, jeśli wygrywa kandydat faworyzowany przez Amerykanów, USA chwala rząd jako „legalny”, ale jeśli wygrywa kandydat antyamerykański, USA organizują masową międzynarodową kampanię medialną potępiającą wybory jako sfałszowane, a wyłoniony w ich wyniku rząd jako nielegalny.

W jaki sposób zachodnie demokracje są uważane za „prawowite”, skoro rzadko, jeśli w ogóle, reprezentują choćby połowę swoich obywateli? Jeden z ostatnich rządów Kanady został wybrany przez zaledwie 25% obywateli, a prezydent Francji przez zaledwie 20%. Kilku ostatnich prezydentów USA zostało wybranych przez zaledwie 25% populacji. Wynik ten nie jest niczym niezwykłym w zachodnich demokracjach; często obserwujemy frekwencję wyborczą na poziomie od 30% do 40%, co oznacza, że jeśli jedna partia zbierze wszystkie głosy, to nadal pozbawia praw dwie trzecie populacji. Na jakiej podstawie którykolwiek z tych rządów lub przywódców można uznać za „prawowity”, skoro sprzeciwia się im 75% lub 80% populacji? Według sondażu PEW Research w tamtym czasie administracja Obamy i Kongres cieszyły się poparciem mniej niż 10% wszystkich Amerykanów. Przy tak niskim poziomie poparcia społecznego, jak prezydent USA lub Kongres mogą udawać, że są „prawowitym rządem wszystkich Amerykanów” i twierdzić, że ich władza „pochodzi od ludzi”? Gdyby amerykańska władza pochodziła od ludzi, cały rząd USA wyparowałby w wyniku

rewolucji, zastąpiony czymś, czego ludzie naprawdę by chcieli.

Amerykanie twierdzą również, że ich forma rządu jest legalna tylko dlatego, że wybrani urzędnicy są wybierani w głosowaniu większościowym, ale jest to *prima facie* nonsens. Nie ma żadnej racjonalnej zasady filozoficznej uzasadniającej tezę, że powszechna opinia jest nawet poprawna, a tym bardziej moralnie zdrowa lub teologicznie uzasadniona. Poparcie większości nie czyni przywódcy prawowitym tak samo, jak nie czyniło prawowitym niewolnictwa. W Stanach Zjednoczonych, jak w żadnym innym zachodnim kraju, tak mało władzy „pochodzi od ludzi”. Ponadto, w żadnym innym kraju nie ma tak ogromnej rozbieżności między tym, co robią politycy i wojskowi, a tym, co ludzie uważają, że robią. Te dwa czynniki prowadzą jedynie do wniosku, że rząd USA jest najmniej prawowitym ze wszystkich zachodnich rządów, a także z większości innych na świecie.

Amerykanie próbują zdyskredytować Chiny, kwestionując legalność rządu tego kraju, pomimo faktu, że konsekwentnie ma on jawne poparcie 90% lub więcej ludności – w porównaniu do zaledwie 10% w Ameryce. Powinno być jasne, że te wyzwania nie wynikają ani z racjonalności, ani z filozofii, ale z głupiej hipokryzji. Amerykanie definiują legitymizację w dowolny sposób, który wspiera ich cele polityczne i pozwala udawać moralną wyższość. Nie musimy posuwać się tak daleko, by próbować wymyślić środki, które kwalifikowałyby rząd jako prawowity. Musimy jedynie wykazać, że amerykańskie środki są nieuczciwe i nieszczerze. Żaden naród nie ma obowiązku uznawania USA w roli samozwańczego arbitra legalności, a biorąc pod uwagę zakres ciągłej hipokryzji Amerykanów, nie ma sensu kontynuować tej debaty. W każdym razie chiński rząd jest tym, czym jest i nie planuje odejść w najbliższym czasie.

**Mit**

**demokratycznej**

# odpowiedzialności

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych i uparcie wszechobecnych mitów na temat zachodniej demokracji wielopartyjnej jest to, że wybrani urzędnicy są odpowiedzialni przed ludźmi. To prawdziwy hołd dla potęgi propagandy, że większość ludzi Zachodu zdaje się bezmyślnie akceptować jedno z największych – i najbardziej oczywistych – kłamstw w historii – że wybrani urzędnicy w jakikolwiek sposób podlegają ludziom.

„Opinia publiczna osądzi każdego z nich. Ludzie, którzy rozpoczęli wojnę w Iraku, zapłacili i zapłacą polityczną cenę”. To niewiarygodne, jak na dorosłego Amerykanina.

Opinia publiczna wyda wyrok. A jak to się stanie? Cóż, niektórzy politycy zapłacą „polityczną cenę”. Biały Dom i Kongres USA wymyśliły i ogłosiły prawie 1000 ogromnych kłamstw, aby uzasadnić inwazję i zniszczenie niewinnego kraju, zabijając być może milion cywilów – z których większość stanowiły kobiety i dzieci – jednocześnie formalnie ustanawiając najgorszy reżim tortur w historii. Bezimienni ludzie z londyńskiego City, którzy podzegli do wojny i czerpali z niej wszelkie korzyści, pozostaną bezimienni i nietykalni, ale kilku ich poruczników, którzy zezwolili na wykonanie tej parodii, może nie zostać ponownie wybranych. I to jest „odpowiedzialność”.

Wraz z załamaniem finansowym w 2008 r. rząd USA spiskował z zagranicznymi bankierami w celu popełnienia jednej z największych i najbardziej oszukańczych kradzieży w historii, a wszyscy członkowie obu grup pozostali u władzy i zostali sownie wynagrodzeni za swoje zbrodnie, podczas gdy połowa klasy średniej w kraju wyparowała do klasy niższej i obecnie żyje na kartkach żywnościowych. Gdzie jest odpowiedzialność?

Teoria demokracji mówi nam, że „my, ludzie” wybieramy kogoś, kto ma nas reprezentować, ale nadal zachowujemy pełną kontrolę



nad tymi, których wybraliśmy i nad ich działaniami. Jesteśmy wypełnieni wiedzą, że ci wybrani przedstawiciele są przed nami odpowiedzialni i że możemy ich zastąpić w dowolnym momencie. My tu rządzymy. Nic bardziej mylnego. Wybieramy nie przedstawiciela, ale władcę, a wszelka kontrola, jaką mogliśmy mieć, została rozproszona wraz z oddaniem naszego głosu.

Ile razy polityk został wybrany na podstawie obietnicy, że nie podniesie podatków, a następnie po wyborze natychmiast je podniósł? A co mogą zrobić ludzie? Absolutnie nic; w żadnej demokracji nie ma możliwości odwołania się. Być może teoretycznie ludzie mogą uchylić te niechciane przepisy podatkowe, ale można to osiągnąć tylko za pośrednictwem tych samych wybranych przedstawicieli. „Ludzie” nie mogą uchylać ani uchylać ustaw na własny rachunek. Uchylenie przepisów wymagałoby ogromnego narodowego oburzenia, którego politycy obawialiby się zignorować, ale jest to mało prawdopodobne, a w praktyce społeczeństwo nie jest wystarczająco zorganizowane, aby osiągnąć cokolwiek pożytecznego. Ludzie mogą (i robią to) protestować na ulicach, ale bezskutecznie. Spójrzmy na masowe protesty Occupy Wall Street w USA i podobne gwałtowane protesty w Wielkiej Brytanii. Rządy i lokalna policja wkrótce siłą rozpędziły demonstrantów, aresztując przywódców, a ruch umarł.

W zachodnich demokracjach, z wyjątkiem poważnych przestępstw, wybrani urzędnicy są w praktyce osobiście odporni na osąd lub sankcje. Ogół społeczeństwa nie ma żadnej władzy ustawodawczej ani innej nad tymi, których wybrał. W praktyce jest prawie niemożliwe, aby jakikolwiek wybrany przedstawiciel został pociągnięty do odpowiedzialności, nawet za najgorszą złą wolę lub korupcję.

W każdej tak zwanej demokracji wybrani politycy kłamią, wprowadzają w błąd, doprowadzają ludzi do bankructwa, niszczą gospodarkę, angażują się w nieuzasadnione wojny dla własnego ego, anulują świadczenia socjalne i dają ogromne ulgi podatkowe bogatym, jednocześnie wykrwawiając klasę średnią. Naruszają prawa, szpiegują obywateli i dopuszczają się

wszelkiego rodzaju ciemnych uczynków, jednocześnie wzbogacając się na sponsorach korporacyjnych. Nie bez powodu George Bush Senior powiedział: „Gdyby ludzie wiedzieli, co robimy, powiesiliby nas na ulicach”.

A my, ludzie, którzy straciliśmy pracę, domy, inwestycje i synów na wojnach, nie możemy zrobić nic więcej, jak tylko spojrzeć z irytacją i powiedzieć: „Cóż! Następnym razem na pewno na was nie zagłosuję”. Cóż za oszałamiający hołd dla potęgi propagandy i prania mózgow, że „My, Naród” tak mocno wierzymy, że rządzymy.

Co to znaczy być „odpowiedzialnym”? Po pierwsze, rzadko istnieje coś takiego jak bycie ogólnie odpowiedzialnym. Odpowiedzialność oznacza przyjęcie osobistej odpowiedzialności za swoje działania lub ich brak. Oznacza odpowiadanie przed rówieśnikami lub przełożonymi za poważne błędy, niekompetencję, działanie w złej wierze, nadużycia lub korupcję. W żadnej zachodniej demokracji nie ma osobistej odpowiedzialności, a bez osobistej odpowiedzialności nie ma odpowiedzialności.

Wybór innej osoby następnym razem NIE jest tym samym, co pociągnięcie urzędnika państwowego do osobistej odpowiedzialności za spowodowanie katastrofy finansowej lub ludzkiej przez niekompetencję lub ignorancję. Zastąpienie partii rządzącej na jedną kadencję NIE jest tym samym, co pociągnięcie każdego członka poprzedniej partii do osobistej odpowiedzialności za ich złe zarządzanie. W żadnym sensie nie stanowi to odpowiedzialności przed ludźmi. W zachodnich demokracjach wybrani przedstawiciele nie odpowiadają przed nikim.

Jak wygląda „odpowiedzialność” w prawdziwym świecie? Zatrudniasz kierownika księgowości w swojej firmie produkcyjnej, a następnie odkrywasz, że na kontach brakuje 150 000 dolarów. Zwalniasz go, składasz oświadczenie o roszczeniu o brakujące pieniądze, wzywasz policję, by oskarżyć go o

kradzież i kiwasz głową z aprobatą, gdy otrzymuje wyrok 3 lat więzienia, a Instytut Rachunkowości anuluje jego certyfikat, aby nie mógł już uzyskać zatrudnienia w tej dziedzinie. To jest odpowiedzialność. Ale w polityce demokratycznej jedyną reakcją może być powiedzenie: „Następnym razem zatrudnię kogoś innego”. To NIE jest odpowiedzialność. To nic takiego.

Odpowiedzialność to George Bush, Dick Cheney, Donald Rumsfeld, Madeleine Albright, Obama i obaj Clintonowie osądzeni i powieszani jako zbrodniarze wojenni. Odpowiedzialność to kongresmeni i senatorowie zmuszeni do indywidualnego usprawiedliwienia swojego niepowodzenia w powstrzymaniu bezsensownej wojny w Iraku, gdy kłamstwa stały się oczywiste. Oznaczałoby to kryminalne oskarżenia i dożywotni zakaz pracy w rządzie dla wszystkich członków Kongresu USA, którzy uczestniczyli lub nie działali na rzecz powstrzymania Guantanamo Bay i wszystkich innych amerykańskich więzień tortur na całym świecie.

Odpowiedzialność to zmuszenie prezydenta i całego Kongresu USA do indywidualnego uzasadnienia obywatelom – i sądom – dlaczego ich główna lojalność jest zaprzysiężona Izraelowi i Żydom, a nie ich własnemu narodowi. Odpowiedzialność to skazanie za zdradę i wymierzenie kary śmierci. Odpowiedzialność to kary więzienia, ogromne grzywny i dożywotni zakaz sprawowania rządów dla tych polityków, którzy głosowali za zniszczeniem ustawy bankowej i pozwolili bankierom uczynić znaczną część ludności bezdomną. Odpowiedzialność oznaczałaby nacjonalizację wszystkich banków odpowiedzialnych za nadużycia związane z katastrofą mieszkaniową w USA, zajęcie wszystkich premii bankowych od tych, którzy je otrzymali, oraz miliardy dolarów grzywny i dożywotnie wyroki więzienia dla sprawców. Oznaczałoby to trwałe rozwiązanie FED i dożywotnie wyroki więzienia dla jego dyrektorów i właścicieli. Ale w zachodnich systemach politycznych praktycznie cała odpowiedzialność jest zbiorowa i wspólna, a winą obarcza się partię, a nie poszczególnych wybranych członków. A bez osobistej

odpowiedzialności nie ma żadnej odpowiedzialności. W każdym razie jedynymi osobami, które mogą egzekwować tę „odpowiedzialność”, są ci sami politycy, którzy muszą zostać pociągnięci do odpowiedzialności, więc możemy się z tym pożegnać.

A poza tym, jak można ukarać kogoś za niekompetencję lub działanie w złej wierze, skoro zatrudniło się go, wiedząc, że nie ma kwalifikacji i nie ponosi się przed nim żadnej odpowiedzialności? To TY głosowałeś na tego niekompetentnego i samolubnego sprzedawcę używanych samochodów. TY go wybrałeś. TY go zatrudniłeś. Jeśli ktokolwiek powinien zostać pociągnięty do „odpowiedzialności”, to powinieneś to być Ty. To w 100% twoja wina, że niekompetentna osoba została umieszczona na tym odpowiedzialnym stanowisku i spowodowała katastrofę. To TY powinieneś zostać powieszony, a nie on. Ale skoro w demokracji do kandydowania lub wyboru nie są wymagane żadne referencje, ponieważ nie ma żadnych warunków wstępnych dotyczących wykształcenia, wiedzy lub doświadczenia, a nawet wiarygodności, nawet na najwyższych stanowiskach rządowych, na jakiej podstawie wyborcy mogą przypuszczać, że ukarzą niekompetencję?

Nie możemy pociągnąć kogoś do odpowiedzialności za niepowodzenie w pracy, chyba że rozumiemy tę pracę. Jeśli pacjent umiera po operacji w szpitalu, skąd wiadomo, czy było to zdarzenie, któremu nie można było zapobiec, czy też lekarz popełnił błąd? Nie możesz tego zrobić. Nie jesteś kompetentny, by to oceniać, ponieważ nie jesteś profesjonalistą w tej dziedzinie. Możesz zatrudnić specjalistę medycznego w celu uzyskania profesjonalnej opinii, ale kogo zatrudnisz w swojej „demokracji”, aby dał ci tę profesjonalną drugą opinię, gdy twoi politycy nawalą? Cała koncepcja „demokratycznej odpowiedzialności” jest mitem.

# Opinia publiczna niech będzie przeklęta

Co więcej, referenda (ogólnokrajowe głosowanie nad konkretną ważną kwestią), które były jedyną pozostałą gwarancją prawdziwego „rządu przez ludzi”, przynajmniej w wybranych kwestiach, są obecnie ogólnie zabronione – z pewnością Kanada i Stany Zjednoczone jasno określiły to stanowisko. Powodem jest to, że ci politycy są przede wszystkim zainteresowani podążaniem za własną ideologią i agendą i nie mają zamiaru pozwalać „ludziom” na ingerencję. Czasami, jak w przypadku wojen opcjonalnych – a wszystkie wojny są opcjonalne – skoro to ludzie będą umierać i płacić, być może powinni również podejmować decyzje. Gdyby George W. Bush zwołał referendum w sprawie Iraku, czy sądzisz, że Stany Zjednoczone poszłyby na wojnę? Raczej nie, ale Bush chciał wojny, więc przystąpił do niej bez pytania. Niech ludzie będą przeklęci.

Dla każdego, kto śledzi wiadomości, nie może być tajemnicą, że Stany Zjednoczone mają 50 baz wojskowych na Okinawie od wielu lat, ku rozgoryczeniu i rozczarowaniu Japończyków, którzy tam mieszkają i twierdzą, że ich życie jest niszczone przez amerykańskie wojsko. Cała ludność Okinawy i znaczna część ludności samej Japonii gwałtownie sprzeciwia się tym bazom, zwłaszcza tej w Futenma. Protesty są ciągłe i powszechne. Nikt nie chce tam baz – z wyjątkiem USA. Więcej niż jeden japoński prezydent objął urząd z obietnicą pozbycia się amerykańskich baz na Okinawie, tylko po to, by po cichu zostać zastąpionym przez kogoś bardziej podatnego na amerykańskie interesy. Opinia publiczna niech będzie przeklęta. Stany Zjednoczone chciały zainstalować wojskowe bazy rakietowe w Polsce i Czechach, gdzie ponad 80% wszystkich obywateli było im zdecydowanie i głośno przeciwnych. Czy rządy zwołały referendum, aby skonsultować się ze społeczeństwem w tak poważnej sprawie? Oczywiście, że nie. Społeczeństwo niech będzie przeklęte. Kiedy praktycznie cały naród opowiada się za

czymś – lub przeciwko czemuś, czy „demokracja” nie nakazuje posłuszeństwa woli ludu? Cóż, nie w przypadku Stanów Zjednoczonych.

## **„Demokracja” to bajka dla dzieci**

„Rządy ludu” to fantazja. Nigdy i nigdzie nie istniała, a już na pewno nie istnieje dzisiaj. Demokracja, w całej swojej rzekomej chwale, jest mitem, bajką dla prostaków.

## **Ciąg dalszy nastąpi**

Autorstwo: Larry Romanoff

Tłumaczenie: FmforLXM (Bitomat)

Źródło zagraniczne: [BlueMoonOfShanghai.com](http://BlueMoonOfShanghai.com)

Źródło polskie: [Bitomat.wordpress.com](http://Bitomat.wordpress.com)

Licencja: Opublikowano za zgodą autora z prawem do przedruku przez Wolnedia.net. Komercyjne wykorzystanie ww. materiału jest zabronione.